

W Teatrze Powszechnym

Świętoszki

Teatr Powszechny wystąpił 20 bm. z premierą „Zmowy świętoszków” Michaiła Bułhakowa. Bułhakow poświęcił swą sztukę Janowi Baptystyce Poquelin, czyli Molierowi. Molier żył we Francji Ludwika XIV, Michaił Bułhakow w Związku Sowieckim Józefa Stalina. Dzieliło ich 300 lat, a łączyło to, że Molier porzucił tapicerstwo, by zostać dramatopisarzem i komediantem, a Bułhakow porzucił praktykę lekarską na rzecz pisarstwa.

Molier był starannie wykształconym człowiekiem. Skończył elitarne Liceum Louis-le-Grand prowadzone przez ojców jezuitów. Kształcili się w nim synowie osób majątnych i wpływowch. Oprócz greki i łaciny uczono tam m.in. prawa, fizyki, chemii, starożytnej literatury. Dzięki przyjaźni z kolegą z liceum miał możliwość słuchać wykładów takiego luminarza ówczesnej nauki, jak Pierre Gassendi. Zdobył też w Orleanie dyplom prawnika. Wszystko to rzucił dla teatru. Założony przez niego teatr w Paryżu zbankrutował. Po 12-letniej wędrówce po

provincji wrócił do stolicy Francji. Korzystając z opieki Ludwika XIV obraził właściwie wszystkich – markizów, lekarzy, no i wreszcie dobrał się do fałszywie pobożnych wystawiając komedię *Tartuffe, czyli Świętoszek*. Rzecz w tym, że bohater owej komedii, to niegodziwiec, uwodziciel, obłudnik obficie cytujący Pismo Święte, no i duchowny.

no jego sztuki – *Szkarłatną Wyspę, Dni Turbiny*. Prawda, nie wydano najlepszych jego dzieł *Mistrza i Małgorzaty* czy *Psięgo serca*. No, ale zmarł we własnym łóżku, więc w porównaniu z losami Cwietajewej, Mandelsztama i wielu innych – dziecko szczęścia. Jednakże Molier pod rządami swojego tyra, Ludwika XIV, zagrał kilkanaście utworów scenicznych.

Przy takich autorach łatwo zesłaniać się w publicystykę naznaczoną doraźnością czy przesiloną aktualizacją. Może nie w pełni, ale w zasadzie reżyserowi, Janowi Englertowi, udało się tego uniknąć. Dzięki temu dramatyzm sytuacji: racje artysty – racje władzy czy inaczej prawda artysty – prawda władzy zyskała bardziej ogólny wymiar niż tylko wypowiedzenie się czymś tekstem na aktualne dla nas tematy.

Pomogły w tym dwie rzeczy. Pierwsza to znakomite kostiumy i scenografia Zofii de Ines, wyraźnie osadzająca sztukę materialnie w czasach Molierowskich bez żadnych niedomówień. Druga rzecz to aktorstwo. Przede wszystkim świetna główna rola Mariusza Benoit jako Moliera. Molier był osobą miotającą się nieustan-



Mariusz Benoit jako Molier

Fot. Piotr Nowak

Rozpętała się burza. Niewiele pomogło Molierowi to, że legat papieski i krewny papieża, kardynał Chigi, stwierdził, że nie widzi w komedii obrazu religii. Skrzyknęli się wszyscy wyśmiani przez Moliera. Padły nawet wdzięczne propozycje, by autora spalić wraz z jego dziełem. Posłużono się pretekstem, że młoda żona Armanda nie jest siostrą jego pierwszej żony Magdaleny Bejart, lecz jej, a zatem i Moliera córką. Można oczywiście spekulować na ten temat, ale dowodów nie było żadnych.

Bułhakow widzi podobieństwo swego losu z losem Moliera. Obaj nie mogą głosić prawdy. Bułhakow porzucił karierę lekarską w 1920 r. dla literatury, tej oazy wolności i niezależności. Umarł w 1940 r. Właściwie mu się powiodło. Jeszcze za jego życia wydrukowano mu *Diaboliade, Fatalne jaja*, gra-

nie od euforii do poczucia całkowitej klęski, wykształconym wrażliwcem, co łatwego życia nie zapewnia. Te zmienne stany umysłu i fizyczności oddał aktor z prawdziwym mistrzostwem. Bardzo zabawny był Krzysztof Wakuliński jako Ludwik Wielki i z niewielkiej roli uczynił prawdziwe cacko. Dobrze też się stało, że odtwarzając rolę wiarołomnej Armandy Beata Scibakówna nie zaufała jedynie swojej urodzie, lecz przede wszystkim posłużyła się środkami aktorskimi, by widza przekonać do tej postaci. Do tego trzeba dodać pyszne scenki; gra w karty Ludwika z markizem de Laissac (Henryk Machalica).

Na zakończenie jedno jeszcze: o ile sama sztuka jest poprowadzona wyraziście, o tyle problemy z nią wynikające nie są już tak proste, czyli że widz otrzymał kawał rzetelnego teatru. (wb)